

## Orędzie dla Mirjany z 2 lutego 2016 r.

„Drogie dzieci, wzywałam was i ponownie was wzywam do poznania mojego Syna, do poznania prawdy. Ja jestem z wami i modłę się, aby się wam to udało. Moje dzieci, musicie się więcej modlić, abyście mieli jak najwięcej miłości i cierpliwości, aby móc ponosić ofiary i być ubogimi w duchu. Mój Syn w Duchu Świętym jest zawsze z wami. Jego Kościół rodzi się w każdym sercu, które Go rozpoznaje. Módlcie się, abyście mogli poznać mojego Syna, módlcie się, aby wasza dusza była jedno z Nim. To właśnie modlitwa i miłość przyciąga innych i czyni was apostołami. Patrzę na was z miłością, z macierzyńską miłością. Znam was, znam wasze bóle i smutki, bo ja też cierpiałam w cichości. Moja wiara dawała mi miłość i nadzieję. Powtarzam: Zmartwychwstanie mojego Syna i moje Wniebowzięcie jest waszą nadzieją i miłością. Dlatego, drogie dzieci, módlcie się abyście poznali prawdę, abyście mieli mocną wiarę, która poprowadzi wasze serca i która potrafi przemienić wasze bóle i cierpienia w miłość i nadzieję. Dziękuję wam”.

### Modłę się, aby się wam udało!

**Maryja wzywa nas, przynagla**, nawołuje abyśmy wreszcie poznali Jej Syna. Ileż Ona wkłada wysiłku w to, żeby rozpalić w nas pragnienie poznania Prawdy. Nasz Jezus też chce dać się nam poznać! A my ciągle jeszcze nie odpowiedzieliśmy na to Jego pragnienie! Dlaczego? Nasz Ojciec uposażył nas przecież od samego początku, do tego, byśmy byli w stanie poznać Go i zrozumieć w Jego Synu. Maryja modli się, aby się nam to udało. Na pierwszy rzut oka nie wiadomo, co się dzieje i o co chodzi? Przecież szczerze się modlimy, pościmy, chodzimy do kościoła....

Tak mi przychodzi do głowy, że problem tkwi w sposobie naszego dotychczasowego widzenia, myślenia i postrzegania, do których przyłgnęliśmy z całych sił. Piszę w liczbie mnogiej, ponieważ na podstawie słów orędzia rozumiem, że ten problem „poznania Jezusa” nie dotyczy tylko mnie! To bardzo smutne.

Kiedy czytam w 1 Księdze Królewskiej 3, 9-10 o co poprosił Boga młodzieńca, wstępujący na tron Salomon, uczę się, jakie pragnienia i prośby są miłe Bogu: *„Racz więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do sądzenia Twego ludu i rozróżniania dobra od zła,(...) Spodobało się Panu, że właśnie o to Salomon poprosił”*.

**Żeby „poznać” Chrystusa muszę zmienić** swoje myślenie! Muszę pozwolić Jezusowi uwolnić się ode mnie samej! Bo „poznać” to nie jest to samo, co „wiedzieć”. Mogę wiedzieć, gdzie jest kościół, wiedzieć o której jest Msza Święta, a nawet stać sobie w kościele w czasie Eucharystii i przyjmować Ciało Chrystusa. Ale nadal mogę nie znać Chrystusa. A rozpoznaję to po tym, że po modlitwie nie czuję, że zostałam „postawiona na nogi”, że wcale nie emanuje ze mnie Chrystus Żyjący we mnie. Moje próby apostołowania nie przyciągają szukających Boga, a czasem nawet wręcz odstręczają, ranią i utwierdzają ich, że Kościół nie jest miejscem, które wzmacnia i podnosi.

**Moje niezrozumienie i brak poznania Jezusa** sprawiają, że wcale nie Jednam i nie wnoszę Pokoju, a tak działa przecież przez człowieka Duch Święty! Rozumiem więc, że bez poznania Jezusa, do którego zagrzewa nas nasza Mama, nadal nie będę zdolna do takiego życia do jakiego zostałam stworzona i uposażona.

Rozumiem, że *poznanie Syna Maryi* jest wejściem w żywą relację z Jezusem, która jest przejrzysta, wolna od mojego szufladkowania i mechanizmów obronnych. Jeśli tego nie rozumiem i nie będę chciała się od tego uwolnić, po prostu nie poznam Jezusa! W Starym Testamencie możemy przeczytać, dlaczego Bóg okazywał Dawidowi, mimo upadków, wielką łaskę: *„A Salomon odrzekł: «Tyś okazywał Twemu słudze Dawidowi, memu ojcu, wielką łaskę, bo postępował wobec Ciebie szczerze, sprawiedliwie i w prostocie serca”* (1 Krl 3,6).

**Panie Jezu! Nasz Zbawicielu**, poddaję siebie i moich współbraci Tych, którzy tego pragną, Twoim uzdrawiającym zabiegom! Uznajemy Cię, jako naszego osobistego Lekarza! I uwielbiamy w tym wszystkim, co zaczynasz już dla nas robić! Tak mi przykro, że „łatwiej” Ci było, Panie, pokonać szatana niż nakłonić nas, abyśmy zechcieli zmienić nasze ludzkie schematy myślenia. Wybacz nam Jezu! Pragniemy *„(...)przemienia(ć) się przez odnawianie umysłu, abys(my) umieli*

rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,2). Niech tak właśnie się stanie!

**Uświadamiam sobie, że odnowiony umysł** jest kluczem do tego wszystkiego, czego oczekuje od nas nasza Matka. Ja jestem obciążona moim dotychczasowym sposobem poznawania! Rozumiem, że Maryja mówi do mnie: „Córko, skoncentruj się na uzdrowieniu swojej ludzkiej natury, a nie krąż wokół swojego „główkowania”. To odwraca uwagę od tego, czego od Ciebie oczekuję, to znaczy bezustannego przyłgnięcia do Bożego Pokoju, do Jednania w Jego Imię i opierania się tylko i wyłącznie na Jego Nieskończony Mocy. Jeśli się nie zmienisz, zamiast poznawać Boga, będziesz się topić we własnych mechanizmach obronnych, które wypracowałaś przez lata. Chcę, żebyś była w stanie modlić się i wielbić Boga, **zwłaszcza** w trudnych warunkach (Magnificat), co natychmiast sprowadzi Obecność Wszechmogącego Boga, który pragnie być prawdziwie poznany”.

Bez zmiany myślenia nie poznam Jezusa, który jest Obrazem Ojca. A tylko On może, w Duchu Świętym, objaśniać mi - nam wszystkim - sytuację w jakiej się znajdujemy. „*Bóg - Jego droga jest nieskalana, słowo Pana w ogniu wypróbowane; On tarczą dla wszystkich, którzy doń się chronią*” (Ps 18,31).

**Moja droga za Jezusem** prędzej, czy później będzie musiała poprowadzić mnie przez próbę ognia, doświadczenia mojej własnej niewierności i to w każdym wymiarze! Do bolesnego uświadomienia sobie nie zasłużonego miłosierdzia Boga wobec mnie. Zauważyłam, że człowiek staje się miłosierny tylko wtedy, gdy sam miłosierdzia doświadcza i to w stanie największego zawstydzienia. Tak było z apostołami, a zwłaszcza z Piotrem! Nie wystarczyło, że towarzyszyli Mistrzowi przez trzy lata, obserwowali całą dobę, słuchali Go i wykonywali polecenia. W prawdziwą, przejrzystą znajomość, która zmieniła Ich w *Dobrych Pasterzy*, byli w stanie wejść dopiero po przeciągnięciu Ich przez tygiel zdemaskowania we własnych oczach. Zdemaskowania Ich pobożnych wyobrażeń o samych sobie.

**Po takim doświadczeniu**, każdy człowiek zastanowi się dziesięć razy, zanim wskaże na kogoś karcącym palcem, wypowie beznamiętnie doktrynalne zdanie, czy będzie patrzył z wyższością na tych, którzy nie są chrześcijanami lub katolikami. Taki człowiek nigdy nie przyjmie postawy „lepszego”, bo „moja wiara” jest lepsza i najpełniejsza. On wie, że akurat *otwarcie oczu* jest dziełem Łaski! Bardziej więc będzie koncentrował się na jednaniu, bo stoi w Prawdzie o sobie samym i ma świadomość, że gdyby nie Łaska, sam dalej patrząc nie widziałaby, a słuchając nie słyszałaby. Odnowiony umysł koncentruje się na Pokoju i Mocy Boga! Gdy zmienię myślenie odkryję, że Bóg nie potrzebuje, abym kształtowała w sobie i innych postawy niewolnika. Lepiej, aby inni w mojej obecności, doświadczyli Bożej Miłości, która nie przymusza, nie zawstydzia i nie warunkuje. Ta Boża Miłość sprawia, że człowiek, prędzej, czy później, sam z własnej woli zechce poznać i poddać się Bogu. Kiedy to nastąpi... to nie moja sprawa.

Zadaniem apostoła miłości jest, jak sama nazwa wskazuje, jest świadczenie Miłością i wymaganie przede wszystkim od siebie. Taka postawa ujmuje ludzi i otwiera na poznanie!

Gdy doświadczę prawdy o sobie samej w Obecności Jezusa, dziesięć razy ugryzę się w język, zanim pouczę kogoś, żeby się nawrócił. Jeśli się to we mnie nie zmieni, będzie oznaczało, że jeszcze nie odnowiłam swojego umysłu i zmieniałam swojego dotychczasowego myślenia, **które wcale nie „nawraca” świata!** A przecież o to chodzi, by ludzi ratować, a nie o to, żeby kogoś osądzać, czy punktować. Nasza Matka poucza jak mamy postępować: przez *modlitwę i miłość przyciągać innych, bo tylko to uczyni nas apostołami*.

**Bez żyjącego we mnie Jezusa**, którego poznaję, pojawia się jeszcze inne niebezpieczeństwo. Mogę wpaść w pułapkę zaślepienia i będę uważać za dobre czyny to, co w rzeczywistości jest bezwartościowe i wcale mnie nie zbawia. Moje uczynki „nawracania” w oderwaniu od nasłuchiwanie Bożej woli, mogą nawet zaszkodzić innym, wiem to, bo byłam świadkiem takich wydarzeń. Mój starszy Brat w wierze, Prorok Izajasz napisał natchnione zdanie: „*My wszyscy byliśmy skalani, a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata*” (Iz 64,5). Bez zmiany myślenia nie poznam Jezusa, nie poznam Prawdy i nie przyłgnę z tego powodu do Niego... co najwyżej do jakiegoś mojego, pokręconego wyobrażenia Boga!

Uczę się, że nie mam nasłuchiwać tego, co sama chcę usłyszeć i co dyktuje mi moja uszkodzona ludzka natura, tylko tego, co do mnie rzeczywiście mówi Jezus! Jeśli tego nie zrozumieć postawię się w trudnym położeniu, to znaczy przy obficie zastawionym stole będę umierać z głodu! A co dopiero podawać dary innym? Dopóki nie zrozumieć, że czekanie na czekoladę pozbawia mnie zobaczenia, że Abba Ojciec podaje mi zdrową jarzynę, będę mieć przed oczami pożywienie, ale o tym nie będę wiedziała. Owszem zobaczę kształt, ale nie będę świadoma, że **to ona** jest mi do Życia potrzebna.

Odkrywanie moich ciemnych miejsc przed Panem, a raczej przed sobą w Jego obecności i rugowanie mojego dotychczasowego myślenia, uczy mnie, że to nie moja, tylko wola Boga ma się dziać, **bo to On wie lepiej!** To bardzo ważne, żebym obnażała swoje rany w obecności Jezusa, aby mógł moje bóle i cierpienia przemienić w miłość i nadzieję. Bez Jezusa ten proces mógłby zakończyć się dla mnie zgorzknieniem, a wtedy już nie byłabym darem tylko obciążeniem dla innych!

Celem ostatecznym, poddania się tym bolesnym zmianom w procesie nawracania, jest zobaczenie, że Bóg obdarza wszystkich, **bez wyjątku**, Swoją Miłosierną Miłością, która jest zawsze większa niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. A to uczy pokory i wdzięczności.

[Drogie dzieci, wzywałam was i ponownie was wzywam do poznania mojego Syna, do poznania prawdy. Ja jestem z wami i modłę się, aby się wam to udało.](#)

**Nasza Święta Matka** wyraźnie wskazuje nam, co nas ogranicza i hamuje, aby w pełni posługiwać jako apostołowie miłości. Nasz Jezus jest Pierworodnym pośród stworzeń, przez Którego wszystko się stało, co się stało. On jest doskonałym wzorem, Prawdą, którą mamy poznać. Jezus wszedł w chaos i ohydę grzechu ziemskiej rzeczywistości, które są konsekwencją dopuszczenia przez nas szatana do panowania nad światem. Taki właśnie chaos mamy w sobie, dlatego nie jesteśmy w stanie poznać Tego, Który Jest Harmonią i Porządkiem. Nasza godność dzieci Króla związana jest z naszą wolnością, a Abba Ojciec jest konsekwentny w traktowaniu nas poważnie, dlatego bez naszej woli i decyzji nie zdołała w nas nic!

**Jezus wytyczył nam wąską Drogę Powrotu.** Powrotu do tego *Jak Miało Być od Początku*. Nie da się nią przejść bez Niego! Bo to On jest Drogą, Prawdą i Życiem. Ale przejrzystość nie współbrzmi z zakłamaniami, musimy więc zdecydować się na stąpienie w Prawdzie, bo inaczej nie poznamy Kim jest Jezus. Maryja wie, że tylko przez poznanie Go, możemy stać się „Nim”, Żyjącym w nas Chrystusem. Tylko tak uda nam się podążać najkrótszym szlakiem do Domu Ojca, pociągając za sobą innych. Tylko tak będziemy mogli posługiwać w świecie jak „Dobry Pasterz”.

*„Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz”* (J 10,14b-16).

[Moje dzieci, musicie się więcej modlić, abyście mieli jak najwięcej miłości i cierpliwości, aby móc ponosić ofiary i być ubogimi w duchu. Mój Syn w Duchu Świętym jest zawsze z wami.](#)

**Maryja wie i rozumie jaką walkę** będziemy musieli stoczyć, jakie będziemy musieli ponosić ofiary w czasie poznawania prawdy o sobie i zmiany dotychczasowych nawyków. Musimy dużo się modlić, to znaczy aktywnie otwierać się na Obecność Pana, bo tylko wtedy On będzie w stanie wlać w nasze serca Miłość i cierpliwość jaką ma dla nas. Nasza Mama chce nam powiedzieć, że tylko w takich przyjaznych warunkach można przetrwać **właściwie** proces odzierania nas z fałszywego mniemania o sobie. Trwanie w miłości i cierpliwości potrzebne są nam również do znoszenia siebie nawzajem we wspólnocie Kościoła. Pomagają nie poddawać się zgorzknieniu cudzą słabością, tak jak Jezus nie gorszy się nami.

**Maryja zapewnia nas**, że Jej Syn jest **zawsze** z nami w Duchu Świętym. Bardzo mnie

cieszę to zapewnienie, zwłaszcza teraz, gdy rozważam słowa orędzia. Zawsze, gdy zasiadam do spisywania myśli i refleksji, wołam na pomoc Ducha Świętego i proszę Maryję, aby siedziała obok mnie i czuwała, by nic nie zostało napisane „ode mnie”. Cieszę się więc słowami Matki, bo czuję się teraz tak, jakby mówiła: Córko siedzimy tu z Tobą, o świecie, razem z Jezusem... Chwała Panu!

Jego Kościół rodzi się w każdym sercu, które Go rozpoznaje. Módlcie się, abyście mogli poznać mojego Syna, módlcie się, aby wasza dusza była jedno z Nim. To właśnie modlitwa i miłość przyciąga innych i czyni was apostołami.

**Ciągle na nowo muszę przypominać sobie**, czym jest Kościół, bo świadomość tego bardzo pomaga mi weryfikować mój stosunek do „bycia” w Kościele. Maryja zapewnia, że rodzi się on w każdym sercu, które rozpoznaje Jezusa. A „*Kościół to społeczność, to grupa ludzi, którzy pozytywnie odpowiedzieli na Boże wezwanie wynikające z ewangelii i zostali oczyszczeni Krwią Chrystusa*”. (*Chleb z Nieba*) „*Kościół to Ciało Chrystusa, Oblubienica Chrystusa, Świątynia Boża, Królestwo Boże, Latorośle Krzewu Winnego, to Owczarnia*” (*ChzN*). Pod tymi określeniami człowiek może wyobrazić sobie i zrozumieć jaki rodzaj relacji powinien panować w Kościele. Chodzi o relacje między każdym z nas i Bogiem oraz o wzajemne odnoszenie się między nami, współbraćmi. Tylko poznanie Jezusa zagwarantuje, że w moim sercu zrodzi się Kościół. Bez umiejętności rozpoznawania głosu *Dobrego Pasterza*, będę miała w sobie **karykaturę Kościoła**, która odpycha i do którego wcale nie garną się ludzie, zwłaszcza Ci, którzy się źle mają. „*Moje owce słuchają mego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki*” (*J 10,27-28*).

**Gdy kontempluję te słowa Ewangelii**, czuję się tak jakby mój Zbawiciel mówił do mnie: Popatrz jak powinna wyglądać nasza relacja, to silna więź, która polega **na rozpoznawaniu**, zaufaniu i zawierzeniu. Ja ciebie znam! Ale chcę żeby nasza więź była przejrzysta. Nie chcę, żebyś miała przede mną (przed samą sobą!) jakiegokolwiek tajemnice, ciemne miejsca. Masz być przejrzysta i nie ukrywać swoich chorych miejsc!

Tak, mój Jezu, idę za Tobą, bo cudownie jest poznawać Ciebie w czasie bolesnego procesu odkrywania moich cuchnących ran. Uczę się, jak do mnie wtedy przemawiasz Słowem, poznaję dźwięk Twojego głosu. To Ty sprawiłeś, że jestem teraz wyczulona na Twoje Słowa, które kierujesz do mnie. One mogą nic nie znaczyć dla kogoś innego. Doświadczyłam i doświadczam Twojej Uzdrawiającej Miłości, gdy poddaję się Twojemu leczeniu! Dziękuję Ci Jezu!

Jezus pragnie, aby nasza relacja była przejrzysta: On wie o owcy wszystko i ona o tym wie. Owca rozpoznaje głos Pasterza, który staje się też dla niej przejrzysty. Każda owca jest nastawiona na nasłuchiwanie głosu Pasterza, który do każdej podchodzi indywidualnie. On do każdej przemawiał inaczej, gdy leczył jej wrzody.

Taka relacja z Niewidzialnym Bogiem przemienia i sprawia, że emanuje z człowieka, niezależnie od jego woli, atmosfera Miłości jaka tworzy się w sercu w przejrzystej relacji z Panem. Osoba pozostająca w przejrzystej relacji z Jezusem, roztacza wokół atmosferę, która przyciąga uwagę innych, bo jest czymś innym niż oferuje świat. Nikt nie musi obawiać się porównywania, pouczenia i wskazywania palcem. Kościół, jaki rodzi się z jedności w duszy z Jezusem, daje żywe świadectwo, że można żyć bez tego wszystkiego!

Moje uczynki, słowa, sposób myślenia i postrzeganie świata, mają wpływ nie tylko na mnie, ale też na współbraci. To ważne, bym o tym pamiętała, bo jako apostoł Maryi jestem namaszczonej do posługi „wpływania” na tych, którzy jeszcze nie spotkali Bożej Miłości i nie doświadczyli Jej mocy uzdrawiania!

Patrzę na was z miłością, z macierzyńską miłością. Znam was, znam wasze bóle i smutki, bo ja też cierpiałam w cichości. Moja wiara dawała mi miłość i nadzieję. Powtarzam: Zmartwychwstanie mojego Syna i moje Wniebowzięcie jest waszą nadzieją i miłością.

Zawsze porusza mnie zapewnienie nas przez Maryję, że nie przestaje kochać wspierającą, macierzyńską miłością. Ona **patrzy** na nas z miłością! Jest piękna Swoją świętością, jak cudownie musi wyglądać Jej spojrzenie, gdy patrzy z miłością na Swoją gromadkę!

Maryja zapewnia nas, że **zna** nasze bóle i smutki. Zna, to znaczy nie tylko o nich wie! Poznała dogłębnie, czym jest cierpienie w cichości. Więc Jej dalsze słowa są świadectwem, a nie pouczeniem. Dzieli się z nami jak Ona skutecznie radziła sobie w takich chwilach: niezachwianą wiarą, która dawała Jej miłość i nadzieję.

Maryjo, nasza Matko! Najlepsza Wstawienniczko, Oblubienico Ducha Świętego! Błagamy Cię wyproś dla nas dar niezachwianej wiary, aby mogła nam dawać, tak jak Tobie, miłość i nadzieję! A naszą nadzieją i miłością jest Zmartwychwstanie naszego Jezusa i Twoje Wniebowzięcie!

Dlatego, drogie dzieci, módlcie się abyście poznali prawdę, abyście mieli mocną wiarę, która poprowadzi wasze serca i która potrafi przemienić wasze bóle i cierpienia w miłość i nadzieję. Dziękuję wam”

*„Wtedy powiedział Jezus do Żydów, którzy Mu uwierzyli: «Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie **prawdziwie** moimi uczniami i **poznacie** prawdę, a prawda was wyzwoli». Odpowiedzieli Mu: «Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy poddani w niczyją niewolę. Jakżeż Ty możesz mówić: „Wolni będziecie?”». Odpowiedział im Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: **Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu**»” (J 8,31-34).*

Żebyśmy byli w stanie stanąć w Prawdzie, musimy najpierw uwierzyć Jezusowi. Takie usposobienie da nam siłę, abyśmy otwarli się na zrozumienie, że to, co dotychczas uważaliśmy za „prawdziwe ja” wcale nim nie jest! Ewangelia pomoże nam zweryfikować nasze błędne wyobrażenia. Jezus będzie nam tłumaczył tak długo, aż zobaczymy jaką niewolą jest nasz grzech!

Panie, pomóż nam zobaczyć, jak bardzo nasze mechanizmy obronne zamykają nas na poznanie prawdy o sobie! Ja wiem, że Tobie nie chodzi o to, żebyśmy stali się doskonali, Tobie chodzi tylko o miłość! Ty chcesz nas wyzwolić nie po to, byśmy stali się perfekcyjni, tylko dlatego, żebyśmy nauczyli się lepiej i bardziej miłować! Uwięzieni w skorupie „fałszywego ja” nie będziemy tego w stanie dokonać!

**Uwielbiam Cię i wywyższam w Twoich staraniach**, by pogłębiać moją wiarę! Dziękuję Ci za Twoją cierpliwość i Miłosierdzie! Proszę Cię, aby wiara, która jest Łaską dodawała mi siłę, gdy będę poddawać się wyzwalanu ze wszystkich masek obronnych, jakie wytworzyłam przez lata! Bądź uwielbiony, który wzbudzasz we mnie pragnienie zobaczenia siebie takiej, jaka jestem naprawdę, takiej jaką Ty mnie widzisz poza moimi murami obronnymi. Dostrzegam tam dziecko przestraszone i poranione. Spragnione Twojej Miłości i przytulenia. Jezu! Weź mnie na ręce i zanieś do naszego Ojca! W Jego Sercu jest mój początek! Niech się ucieszy zagubioną owieczką. Amen.  
**Bogumiła**